

Na kurhanach

Mgła mgłę mgłą pomgłania

Ballada romantyczna
z Tolkienem w temacie,
w dziwnym formacie,
nieco kontr-ortograficzna,
na sześć cyków napisana,
małą hobbitów grupę,
Bombadila, trupów trupę
i jednego bacha - lecz nie Jana.

Hej hopsa, bomdili dil, oto przez las
Mknie Bombadil Tom. Gości pożegnać czas,
Wyprawiła ich Złota Jagoda, siup.
Nie wiedzą hobbici, że na drodze trup.

Dolinnie kroczyła hobbicka czwórka
Czobbicka hwórka,
Kotlinną bezdrzewność
Deptając,
10 Po kotlinnej bezwodności
Stąpając.
Ciszały mchy, trawów połacie,
Podstępne dywany zielone.
Nienazwan ptaknął krzykliwie
Krzyknął ptaszyście,
K'słońca tarczy piekącej.

Staroleśne oddalały się
Widoki,
Drzew obłoki,
Liści potoki,
20 Badila podskoki Bom
Tom.

Mglił się cień nieboskłonem

Żar i skwar
Kamienna iglica,
Z płaskości pagórka wystrzelona,
Nęci.

Widok znajomy,
W dali migocący,
Kusi.

30 Prowiant sycący,
W głębi toreb skryty,
Woła.

Postój posiłeczny postanowili,
Zapasów znakomitych zakosztować:
Pieczyw przepysznych, palclizystych potraw,
Frykasów finezji, frywolnie fspaniałych
Och, oraz owoców oaz obfitych.

40 Nasyceń, najedzeni, niechętni następnym
Krokom ku kurhanów krainie krańcowi,
Sekund setkę, setek sporo spocząć
Uradzili, ufając ułudnej ujścia uchwytności.

Słońca spiekota, sytość, spokój
Senny stan sprowadziły...

Mgła nad kopcami rośnie,
Gmła kop nadcami gęstnieje,
Zamyka wopieki,
Żuny, aż do dna rganicy,
Łgękobiego...

Cyk!

50 Dil dillo bum, zrywa kwiat dla Jagody
Złotej Bombadil Tom. Wtem złe przygody
Na kurhanach uzmysłowił sobie, hop.
Już biegnie na ratunek, już złapał trop!

Cyk!

Paszczliwa ziemia gór,

Połknąwszy słońce,
Mgliste poczwary wypluwa:
Cisz mglisty dźwięki
Dusi,
60 Pełz mglisty szczytu pagórka
Sięga,
Pochłon mglisty dolinę,
Pożera.

Wężowy taniec,
Śliski tan,
Wilgotny dryg,
Rozpoczęty,
Umarłych kości porywając
W rytm.

70 Igielna kamiennica ciemnym
Mrozem chwyta,
Łapie,
Ujmuje.

Wtem się zbudzili hobbici
Hbudzili zobbici,
Niepokojnym stanem tknięci,
Manatyczny zbiry poczęli.
W wisie powietrzy coś,
Zły ktoś,
80 Zły na wskroś.

Przed się biegnijcie, pędem hobbici
Hędem pobbici
Spieszcie się
się
się.

Kipiel mgieł przyjmie was,
Umarłym k'uciesze,
W sali balowej, mgliście
Rzeźbliwej.

90 Oczy was zwiodą,
Zmyli was słuch,
Wilgotnie zklaczą biały opar
Was.

Pomyłką was kuce,
Zawiodą was nogi,

Nieprzekrocz mglisty zgraniczy
was.

Raz po

Raz.

100 Już czas.

Umarłych kości drżą,
Martwe umysły wrzą.

Nożą ostrz,
Bronią kuj,
Będą dźgać,
Bój się, bój.

110 Strach jak żmija kuca kąsa,
Zrzuca jeźdźca,
Zrzuca Froda,
Zrzuca w mgieł czeluści,
w paszczę,
w labirynta.

Nie ma za nim towarzyszy,
Zniknął po nich ślad,
Hobbitów brak
Bobbitów hrak.

120 We mgle,
We mgle,
Wmgle,
W'mgl.

Za kark zimna macka wmgliła,
Wzbudzając dreszczną falę.
Mgliste majaki,
Mgajaki utudne,
Mgłudne obrazy,
Hordami wyskoczyły,
Z pustki, biały
Labirynt budując.

Cyk!

130 Echliwe wołanie,
Głosu cienie,
Ucho tknęły.

Oddalne wezwanie,

Hobbita głos
Gobbita hłos,
Zjeżył się włos,
Druhowie w potrzebie!

Cyk!

Skowyt głos zmiłkł.

140 Rwąc utkany mgły kobierzec,
 Nićmi ciemności przesyty,
 Brnie Frodo we mgłę,
 Na ratunek,
 K'zgubie,
 Umarłym k'uciesze.

 Stary kościej, pan kurhanów,
 Mglajaków sześć wypuścił,
 Mglajęczyn siedem tkających,
 Mgluzykantów ośmiu wezwał,
150 I mglistrumentów dziewięć
 Nastroił.
 Do upiornego
 Saltarella,
 Do mrocznego
 Walca,
 Do czarnego
 Tanga,
 W kurhanie.

 Ciemność lawiną z nieba runęła,
160 Pogrążyła Froda.
 I ujrzął cień,
 Cień czarny czarną czern
 Zdobiący.

 I tylko dwa ogniki,
 Lodem płonące,
 Płomieniem lodzące, upiora
 Pradawnego oczy,
 Mrok rozświetliły
170 Rozświetl zmroczyły,
 Mroząc,
 Wchłaniając bezświatło.

 I jak za skostniałego z zimna
 Pstryku palcnięciem,

Choć nieruchom pozostał duch,
Frodo padł
Na mgły łożę
Wstać nie może...

Fanfar wybezdźwięczniał, bo oto
Gość ostatni
180 Kurhanu przekroczył granicę ostatnią,
Na bal swój wkroczył ostatni.
Niech zatańczą kości!
Tako każe,
Tako żąda,
Stary kościej, pan kurhanów.

Heja hops, hopsa hej, wbiegł do doliny
Kurhanów Bombadil Tom. Złej krainy
Pan druhów schwytał. Odsieczy trza, siupła,
Lecz który z kurhanów to duchów dziupla?

190 Wyprzeżon zbudzycie, wyrwał
Się z omdlenia
Frodo.
Paraliżycie leżon był nakamiennie
I zimnie
Ręka na krzyż z ręką
Na piersiach złożone,
A drgnąć strach.

Bach!

200 Myśl go uderzyła wuja
podróżami,
wożami.
Jak iskra co spala lasy, szaleńczy
Płomień z kropli ognia rozbudzony, tak
Odwaga go pochłonęła, bo to nie koniec
Podróży, lecz dopiero jej początek, na nic
Kurhannych upiorów starania.

Cyk!

Zielona światłość,
Światło zieleniste,
210 Ciemność na bok odsunęła
I obrazny szkarad
 Ukazała,
Pełzający ściennie i sufiście,
 I (jakże by inaczej)
 Mgliście.

Ujrzał Frodo swych kompanów,
Ujrzał w biele obleczonych,
Ujrzał bladych, nieprzytomnych.

Liczne zdobycie ich skarbiły,
220 Złoto,
 Srebro,
 Kosztowności,
Zimne,
 Chłodne,
 Krewmrożące.

Trzy diademy skroń wieńczyły,
Cztery łańcuchy na szyjach,
Pięć jest na palcach pierścieni,
Sześć mieczy obok leżało,
230 Siedem tarcz u stóp stało.

A przy każdej
 Krtani nóż.
 Cóż,
 I już
 Koniec rozglądania.

Stary kościej, pan kurhanów,
 Nadchodzi!

Jak budyń gęsty śpiew,
 Zew,
240 Rozlał się po
 Sali.

Umarłych chór wkroczył
Pieśnny posęp snując,
Przedwieczny bełkot.
 Kakofonii chmura,
Twarda, groźna i straszliwa

Wybulgotała w końcu
Słowa
Żalu,
250 Skargi,
Lamentu,
I mgieł:

*W lodową upadnie toń
Dłoń,
W mroźnej skończy panierce
Serce,
Pochłonie chłód w całości
Kości.*

260 *W zimny wpędzi sen
Zaśpiew ten.*

*Będziecie spać,
W bezruchu trwać,
Aż słońce zgaśnie,
Księżyc szlag trzaśnie.
Skończy się czas, miną epoki,
A leżeć będą wasze zwłoki.*

*W zimny wpędzi sen
Zaśpiew ten.*

270 *Gwiazdy rzuci czarny wiatr.
Nad umarłych cały świat
Sięgnie On, Władca mroku.
Nie czekając wyroku,
Wchłonie co jest i było,
By się wszystko skończyło.*

*W zimny wpędzi sen
Zaśpiew ten.*

I mmmmmmmmmmgła...

280 *Stary kościej, pan kurhanów,
Nóż jak lód,
jak mgła,
jak śmierć
Wznosi
Nad Samwise'a.*

Ach! Zawiałym stochastyki procesom,

Martyngalnej poddanym regule,
Nie objawił się nigdy taki czyn.
Ani w infimach nie dane to limesom,
Ni żadnej transformaty formule,
Oto spod zakłęcia wyrwał się Droga syn.

290 Zaniknij pochodno prostej w zerze
Sięgnij nad nieskończoność, sinusie rzeczywistej wartości
Bo wbrew woli złej, sięga Frodo po nóż,
Powstań przekształcenia wyznaczniku, gdy osobliwe twe macierze,
Ku fraktalnym obrazom, ku homomorficzności!
Dziabnąć upiora po łapie dopomóż.

300 Trafia nóż w kończynną
 Obumarłość,
Lecz nie krwi trysk z rany.
Pyłnęła się w obrót
 Broń,
Gniewna z błysków oknęła
 Toń
 Upiora!
 Groźna zmora!
 Zemsty skora!

 Odsieczy pora,
 Bo...

310 Tratatą tututu, ścianę w drobny gruz
Rozbił Bombadil Tom. Wesół ten intruz
Na upiora łapie, patrzy i, hejo,
Zaraz go pogoni. Powstań nadziejo!

Bombadilus dicit:
*Hej upiorze, ty huncwocie,
Skarg na ciebie słyszę krocie.
Odejdź precz, pókim dobry gość,
Ciebie już wszyscy mają dość.*

320 Spectrum respondit:
*Ty nie doceniasz mnie, bratku
Rozhasany mój gagatku
Brak ci siły i potęgi
By spuścić nam, duchom cięgi.*

Bombadilus dicit:
*Oj, nie fikaj, nie podskakuj,
Swe manatki lepiej pakuj,*

*To już nie są groźby tanie,
Czas na Bombadilo-lanie!*

Spectrum respondit:

*Stój i wstrzymaj się w swym czynie,
Dziesięć stron wszak zaraz minie.*

330 *Gdy inna wola autora,
Żadna cię nie zniszczy zmora.
Zwolnię jeńców, wolność im dam,
Przegnam sługów, odejdę sam.
Deus ex machina to jest,
Zniknął nastrój i to tak fest.
Zatem cześć i żegnam czule,
Złapią ich i tak Nazgûle.*

Stary kościej, pan kurhanów,

Cyk!

340 I znikł.

Nad kopcami opadła mgła,
Kolejny świt wstaje...

trupów bezlik był

duchów też, tajemnic trzos

śródziemna groza